



CAMILLE CHAUMET
utworzył nowy gabinet
francuski.

ADAM: A B C D E F G H
J K L M N O P

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



VITO MUSSOLINI,
20-letni bratanek Mussol-
liniego, mianowany został
kierownikiem organu rzado-
wego „Popolo d'Italia”.

R. IX XL

WTOREK, 28 LISTOPADA 193 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 351

Hitler żąda 300 tysięcznej armii oraz 400 samolotów wojennych i tanków. -- Kulisy przy- szłego porozumienia francusko-niemieckiego

Paryż, 28 listopada. (Pat) „Le Matin” twierdzi, że rokowania francusko-niemieckie będą miały wkrótce konkretny przedmiot rozmów, którym będzie kwestia statutu militarnego Europy. Nazwę tę trzeba przyjąć zamiast dotychczas używanej „ogólnej konwencji rozbrojeniowej”. Zdaniem dziennika Niemcy zażądały przyznania im prawa do 300-tysięcznej armii o krótkim terminie służby wojkowej oraz do 300 tanków, dział o kalibrze 155 — 400 samolotów myśliwskich oraz 4 grup artylerii przeciwlotniczej, z czego po jednej na GRANICE POLSKA I DWIE NA GRANICE FRANCUSKA.

Berlin, 28 listopada. Na tutejszym uniwersytecie odbył się wczoraj wiec akademicki zwołany przez „niemieckie towarzystwo kolonjalne”, na który przybyli m. in. przedstawiciele urzędu spraw zagranicznych Rzeszy oraz b. car bułgarski Ferdynand. Dawny gubernator kolonii Schnee, przemawiając na wiecu, oświadczył, że

kwestja odzyskania terenów kolonjalnych jest dla Niemiec sprawą godności narodowej i równouprawnienia. Jeden z profesorów uniwersytetu wystąpił z żądaniem, aby dla propagandy idei kolonjalnej wysłano w podróż naokoło świata

okręt z 200 przedstawicielami młodzieży niemieckiej.

Berlin, 28 listopada. Prezydent Hindenburg objął na prośbę związku „niemieckiego Wschodu”

protektorat nad nowo otwartą „Wystawą Niemieckiego Wschodu”. Członkami honorowymi są m. in. ministrowie Frick, Schmitt i Kerl oraz szereg namiestników i komisarzy krajów związkowych Rzeszy.

Spotkanie dwóch szajek złodziejskich, które chciały okraść jedno mieszkanie. — Masowy występ złodziei zakończył się nie- fortunnie, albowiem wszyscy musieli uciekać

Łódź, 28 listopada. (kg). — Dom przy ulicy Kamiennej 6 był wczoraj widownią niezwykłego zdarzenia. Około godz. 6-ej po południu do mieszkania Orbach Goldy w oficynie na pierwszym piętrze zakradli się złodzieje

którzy rozpoczęli niszczycielską gospodarkę. Nieproszeni goście poczęli pakować do przygotowanych worków odzież, drobne przedmioty, szkło itp. Wszystko byłoby zupełnie dobrze gdyby nie... złodziejski pech... Oto w

pewnej chwili złodzieje usłyszeli, że ktoś się wyraźnie dobiera do drzwi. — Przerazeni porzucili łup i stanęli przy drzwiach gotowi do ucieczki. Jakież było ich zdumienie, gdy miast domowników ujrzeli swoich kolegów po „fachu” dwóch innych włamywaczy?...

Nie było czasu na kłótnie i spory. — Przybyła dwójka złodziei przystąpiła do pracy wspólnie z pozostałymi włamywaczami.

O 7-ej wrócili właściciele mieszkania. Zobaczywszy odchylone drzwi wszczęli alarm. Złodzieje nie mając innej drogi poczęli skakać przez okno. — Jeden z nich skoczył tak niefortunnie, że złamał nogę, jeden zbiegł a pozostałych dwóch policja aresztowała i odprowadziła do aresztu.

Krwawa walka o skrzypaczkę Szofer przybyły ze Śląska postrzelił swego kolegę z Łodzi

Łódź, 28 listopada. (kg). — Nocy ubiegłej około godziny drugiej przy zbiegu ulic Zamenhofa i Al. Kościuszki doszło do krwawej strzelaniny w wyniku której ranny został w udoszofer, 33-letni Leon Waszkowski (Szo-sa Aleksandrowska 76).

Wzywany lekarz pogotowia udzielił pomocy Waszkowskiemu oraz drugiemu

rannemu, 33-letniemu również kierowcy Józefowi Lasocie, przybyłemu do Łodzi z Zawiercia. Ponieważ rana Waszkowskiego była ciężka, lekarz pogotowia miejskiego przewiózł go do szpitala św. Józefa. Jak się okazało obydwaj szoferzy byli podchmieleni i po pijanemu wszczęli sprzeczkę o kobietę której epilogiem było tragiczne zajście. Wczoraj około godz. 6-ej po południu kilkunastu szoferów poszło do restauracji przy ulicy Sienkiewicza nr. 22,

gdzie podejmowali alkoholem i zakąskami swych kolegów, przybyłych do Łodzi aż z Zawiercia. Podczas pijatyki kilku szoferów zwróciło uwagę na piękną skrzypaczkę, do której zapalali gorącym uczuciem. Szczególnie skrzypaczka przypadła do gustu szoferowi z Zawiercia, Józefowi Lasocie. Po drodze obydwaj szoferzy, łódzki i z Zawiercia posprzeczali się i w rezultacie śluzak dobył rewolweru i postrzelił kolegę.

Straszna katastrofa samochodowa pod Nowym Jorkiem

New York, 28 listopada. (t) Na jednej z szos podmiejskich miała miejsce straszna katastrofa samochodowa. Autem osobowym jechało sześć osób, a mianowicie cztery niewiasty i dwóch mężczyzn, którzy udawali się na uroczystość ślubną. Na szosie auto ich zderzyło się z samochodem ciężarowym i uległo zupełnemu zniszczeniu. Wszyscy pasażerowie ponieśli śmierć.

Nowe znaczki pocztowe w Niemczech

Berlin, 28 listopada. (t) Ministerstwo poczty rządu hitlerowskiego przystąpiło obecnie do wypuszczenia nowych seryj znaczków pocztowych. Najpierw wypuszczone będą jednofenigowe znaczki za swastyką, po tem zaś inne znaczki otrzymają ten sam znak.

Anny Ondra rozodzi się ze Schmellingiem

Bukareszt, 28 listopada. (t) Wielkie poruszenie wywołało tu doniesienie jednego z pism bukareszteńskich o mającym wkrótce nastąpić procesie rozwodowym artystki Anny Ondry i boksera Maksa Schmellinga. Jak wiadomo, dopiero niedawno pobrali się oni, obecnie zaś Anny Ondra wniosła do sądu podanie o rozwód.

Lindbergh-rzeczoznawcą Ligi Narodów

Genewa, 28 listopada. (t) Jak wiadomo, przed kilku dniami bawił tu słynny lotnik amerykański Lindbergh. Obecnie okazuje się, że nawiązał on stosunki z międzynarodową komisją lotnictwa, której przyrzekł swą współpracę. Lindbergh został rzeczoznawcą Ligi Narodów w sprawach komunikacji lotniczej. Lindbergh będzie brał osobisty udział w posiedzeniach Ligi. Należy zaznaczyć, że już przed trzema laty, przy pierwszym przelocie Atlantyku, Lindbergh obiecał swą współpracę nad dalszym rozwojem lotnictwa.

Pożar w mieszkaniu lekarza

Łódź, 28 listopada. (kg) Wczoraj wieczorem w mieszkaniu doktora J. Małowista przy ul. Gdańskiej nr. 35 wybuchł pożar. Paląca się futryna drzwi. Jak się okazało wskutek wadliwej budowy przewodu kominowego zajęła się belka, poczem ogień przebiegł na drzwi mieszkania. Na miejsce przybył pierwszy oddział straży ogniowej, który po 15 minutach pożar ugasił. Straty jednak są dość znaczne, gdyż przy gaszeniu pożaru uszkodzone zostało urządzenie mieszkaniowe wskutek zalania wodą.

Groźne rozruchy w Jassach Policja stoczyła walkę z demonstrantami

BUKARESZT, 28 listopada. (PAT). W związku z wczorajszymi demonstracjami w Jassach ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło komunikat, stwierdzający, że grupa studentów, członków organizacji „żelaznej gwardji” do której przyłączyli się żywiły komunistyczne, usiłowała wywołać rozruchy, atakując oddziały wojskowe i policyjne, do których dano szereg strzałów rewolwerowych i które obrzucono kamieniami i cegłami. Spokój został przywrócony, lecz po południu manifestanci, wzmocnieni przez niepewne elementy, wywołali po-

nownie rozruchy, wybijając okna w sklepach i domu podsekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych. Policja przywróciła niezwłocznie porządek. Pięciu studentów zostało rannych. Ranę odniósł również prokurator. Jeden z manifestantów zmarł wskutek odniesionych obrażeń. Aresztowano 115 osób, głównie studentów, członków organizacji „żelaznej gwardji”. Spokój został całkowicie przywrócony i wydane zostało zarządzenie, celem utrzymania porządku.

Słynny poeta włoski ciężko chory

Rzym, 28 listopada. (t) Słynny poeta włoski d'Annunzio poważnie zachorował. Cierpi on od dłuższego czasu na silny rozstrój nerwowy, obecnie zaś dostał silnego napadu, który zakończył się atakiem szału. D'Annunzio jest opanowany manją prześladowczą, że chcą go zamordować i że prześladowcy go duchy. Obecnie przebywa on w swym pałacu, do którego wstęp jest wzbroniony.

Zwolnienie 30 notariuszów, którzy przekroczyli 70 rok życia

Warszawa, 28 listopada. (B) Dowiadujemy się, że na podstawie nowych przepisów o maksymalnej granicy wieku dla rejentów, zwolnionych zostaje w najbliższym czasie na całym terenie Polski ponad 30-u notariuszy, którzy przekroczyli dopuszczalną granicę wieku, mianowicie 1. 70.

ZMARŁY SYN MOWI DO MATKI

przez usta matki. — Papuga, która ukryła przedśmiertny list i seans spirytystyczny, który ujawnił zagadkę tragicznej śmierci w Alpach

W Budapeszcie miała miejsce niezwykła historia, która według twierdzenia wiarygodnych świadków, odpowiada w zupełności prawdzie. W seansie, urządzonym przez kółko spirytystyczne wzięła udział starsza dama, która uprosiła medium, aby wywołało ducha jej syna.

Młodzieniec ten uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przed 16 laty w Alpach. Mimo wysłania kilku ekspedycji ratunkowych nie udało się odnaleźć jego ciała. Niepocieszona matka, bardzo pobożna osoba, nie potrafiła mimo to oprzeć się pokusie rozmowy z synem, za pośrednictwem medium, choć trudno jej było zdecydować się na ten krok ze względów religijnych.

Na początku seansu zapytywano medium — młodzieńca ośmastoletnią dziewczynę — czy można wywołać ducha zaginionego młodzieńca.

Tak — odpowiedziało po chwili medium i ciałem jego wstrząsnęło widoczne drżenie. Hypnotyzer powiedział: „Jego duch jest już tutaj” i zwrócił się do matki ze słowami:

— O co pani chodzi?

Nieszczęśliwa kobieta zbladła, a ręce drżały tak silnie, że nie mogła utrzymać torebki. Pochyliła się naprzód i wyciągnawszy ramię, zawołała:

— Alfredzie, moje dziecko, czy jesteś tu naprawdę?

Medium pozostało nieme.

— Proszę się uspokoić — poprosił hypnotyzer — lepiej będzie, jeżeli ja będę zadawał pytania.

Tu zwrócił się w stronę medium:

— Wiesz chyba, że twoja matka jest tutaj, powiedz nam jednak, skąd ty teraz przychodzisz, jak ci się powodzi?

Na twarzy medium pojawiła się wyraźna wesołość, a może nawet zadowolenie. Potem zabrzmiąły wyraźne słowa: „Papuga jest złodziejskim ptakiem”. Nie był to już dźwięczny głos medium, ale głos dojrzałego mężczyzny. Obecni na seansie byli rozczarowani odpowiedzią ducha. Nikt nie rozumiał, co może oznaczać pozbawione sensu zdanie o papudze.

— Czy zmarły miał coś do czynienia z papugą? — zapytał hypnotyzer.

— Mamą wprawdzie papugę — odpowiedziała zdumiona matka — ale otrzymałszy tego ptaka w prezencie w dwa dni po śmierci syna.

Słowa, usłyszane na seansie nie dały jednak spokoju matce. Po powrocie do domu siedziała kilka godzin w fotelu, usiłując rozwiązać zagadkę. Głos, który zabrzmiął na seansie, przypomniał jej głos syna. W końcu postanowiła przełamać wewnętrzną niechęć i weszła do pokoju syna, którego progu nie przekroczyła od czasu jego śmierci.

Na małym stoliku stała pozłacana klatka z papugą, która drzemała w kacie. Dama przyglądała się ptakowi dłuższą chwilę potem wzrok jej zeszliżnął się na dno klatki. Nagle z piersi jej dobył się tak okropny krzyk, że z trzeciego pokoju wpadł przerażony brat.

Kobieta, śmiertelnie blada, wskazała drżącą ręką na zabrudzony kawałek papieru w szafce, zakryty zbiornikiem na wodę. Ten papier był zaadresowany kopertą.

Brat wyjął kopertę z klatki i dopiero teraz zrozumiał podniecenie siostry. Na kopercie były słowa: „Do swojej matki”, napisane ręką zaginionego syna.

W kopercie znajdował się list poezjalny, w którym syn prosił o przebaczenie za swój czyn. Nie mógł dłużej żyć, ponieważ rozwalił się jego sen o wielkiej miłości. Ukochana przez niego dziewczyna wyszła zamaż, za innego, postanowił przeto umrzeć śmiercią samobójczą.

Jak w świetle błyskawicy rozjaśniła się nagle zagadka tragedii w Alpach i sens słów ducha na seansie spirytystycznym. Rzekomy nieszczęśliwy wypadek był w rzeczywistości samobójstwem. Tajemnica dziesięcioletniej cierpieni i poszukiwań znalazła wreszcie nieoczekiwane rozwiązanie.

Nikt nie mógł domyśleć się prawdy, gdyż samobójca nie wspominał nigdy, nawet matce o swojej nieszczęśliwej miłości. W ostatnich dniach swego życia wcale nie okazywał tego, że jest przybity i nosi się z zamiarem samobójstwa. Nawet wówczas, gdy wybierał się na wycieczkę w Alpy, nie dał niczego poznać po sobie.

Napisawszy list pożegnalny, zostawił go prawdopodobnie na jakimś widocznym miejscu. Następnego dnia w jego pokoju była tylko służąca, która nie zwróciła na list uwagi.

W 24 godziny później otrzymała matka w prezencie papugę, która kazała postawić na małym stoliku w

pokoju syna. Następnego dnia przyszła wiadomość o nieszczęśliwym wypadku. Od tego czasu matka nie była ani razu w tym pokoju.

A papuga, latająca swobodnie, gdyż okna były zawsze zamknięte, porwała dziobem obok innych przedmiotów list i ukryła go w klatce. Nikt nie wiedział o tem, albo raczej wiedział, zmarły!

I dał o tem znać przez usta medium.

Magister nauk matrymonialnych — oto nowy tytuł naukowy nadawany w Ameryce

Najnowszym stopniem naukowym jest „Magister nauk matrymonialnych”. Podstawy szczęścia rodzinnego, obopólne prawa i obowiązki małżonków, przyczyny i skutki rozwodów — oto w skróceniu program nowego wydziału.

Aczkolwiek inowacja ta narażona jest narazie na kpiny ze strony humorystów, brana jest ona dość poważnie. Na nowym wydziale zaopatrywanym jest już 86 słuchaczy.

Rektor uczelni w Indianopolis, dr. Baileg, bojownik nierozdzielności małżeństwa, postanowił założyć ten wydział, celem uświadomienia młodzieży o tajemnicach życia małżeńskiego, co zdaniem jego uchroni ją przed nieodpowiednimi związkami. Twierdzi on, że nigdy jeszcze w historii cywilizacji nie stało się związków małżeńskich i wciąż wzrastająca ilość rozwodów nie niepokoiła ludzi tak jak obecnie.

Małżeństwo ze względu na czynnik seksualny, uważane było od wieków za

Lekarz poświęcił swą krew dla pacjentki

(z) Przed paru dniami sławny chirurg londyński, dr. R. Dodd, przeprowadzając bardzo skomplikowany zabieg operacyjny na osobie jednej ze swych pacjentek, zauważył w pewnej chwili, iż operowana bardzo osłabła wskutek upływu krwi.

Stan chorej pogarszał się z każdą chwilą i chirurg widział, iż zachodzi konieczność transfuzji krwi. Ponieważ czas był drogi i stan operowanej stał się groźny, lekarz, nie namyślając się długo, postanowił mu sam poświęcić swą krew dla uratowania kobiety.

Po dokonaniu transfuzji lekarz zakończył jeszcze operację, a następnie opuścił salę operacyjną dopiero wówczas, gdy upewnił się, iż stan chorej nie wzbudza już żadnych obaw.

WOLNA TRYBUNA.

Czy kobieta powinna wyjść zamaż za człowieka, który wzbudza w niej wstręt

Panna Łusia w Łodzi. — Sprawy Waszych umówionych spotkań, które jednak nie doszły do skutku, najlepiej byłoby od razu wyjaśnić. Trzeba było prosto zapytać swego znajomego o przyczynę jego nietaktu. Być może, że spotkanie Wasze nie doszło do skutku wskutek spóźnienia się Pani i niepotrzebnie się Pani dreczy. Droga Panno Łusiu. Jest jeszcze Pani bardzo młoda i nie posiada doświadczenia życiowego. Dlatego też winna Pani postępować ostrożnie i względem swego znajomego zachowywać się z daleką idącą rezerwą. Jest bowiem możliwe, że sprostowanie Pani są mylne i odruchy przyjaźni bierze Pani za głębsze i poważniejsze uczucie.

Jeżeli znajomy Pani żywi rzeczywiste wobec Niej jakieś poważne za-

miary, da to Pani do zrozumienia sam w odpowiednim czasie. Wszelkie objawy głębszej sympatii z Pani strony mogą być źle zrozumiane i wywołać wręcz odwrotny efekt. Mężczyźni nie wolno się narzucać, droga Panno Łusiu, i każda kobieta dbająca o swą godność winna o tem pamiętać.

„Niezdeterminowana” z Radomia. W liście swym odpowiadała Pani sama na dreczące ją pytanie. Pisz Pani: „Czy mam nadal bywać w towarzystwie mego znajomego, czy też zerwać z nim zupełnie? Zaznaczam, że to drugie przyszyłoby mi z wielką trudnością...”

Czemu ma się Pani zbytecznie dreczyć i przeżyć całe piekło cierpienia? Kto odniesie z tego pożytek? Czy w ten sposób będzie chciała zmusić swego znajomego do stanowczej decyzji? Jesteście oboje niezależni, bez obowiązków względem trzecich osób, dobrze jest Wam ze sobą razem, przyzwyczajcie się do siebie, a, że warunki nie pozwalają Wam narazie na zawarcie związku małżeńskiego — to trzeba poczekać aż warunki się zmienią. Tymczasem niech wszystko idzie swoim trybem. Zawsze dobrze jest mieć obok siebie przyjazną i szczerą duszę z którą dzieli się troski i radości życia, mimo, że horyzont nie raz zakrywają ciemne chmury. Rozmówiła się Pani otwarcie ze swoim znajomym, postąpiła Pani zupełnie słusznie. Otrzymała Pani jasną odpowiedź, wprowadźcie nie taką jakiej się Pani spodziewała, ale to wino warunków. Mam wrażenie, że myśl zerwania podsunęła Pani jej urażona ambicja kobieca. Trzeba jednak cenić szczerą. Gdyby znajomy Pani nie czuł dla niej głębszego uczucia, to po takiej rozmowie skorzystałby z pierwszego pretekstu, aby Wa-

szą znajomość zerwać. Skoro się jednak tak nie stało, jest to najlepszym dowodem, że nie brak chęci wchodzić w grę, ale niepomysłne warunki.

Pani Hanka S. z Łodzi. Droga Panno Hanko, chociaż nigdy nie można przewidzieć, jak się ułoży współżycie dwojga małżonków, nie jest jednak wskazane wychodzenie za mąż z litości za człowieka, do którego czuje się głęboki wstręt. Rodzina Pani z pewnością pragnie Jej dobra, ale winna im Pani wytłumaczyć, że nie może Pani być żoną człowieka, który wzbudza w Pani tak nieprzyjemne uczucia. Jest Pani przecież niezależną materialnie, zarabia Pani, jest Pani przystojna i młoda, nie powinna się więc Pani tak bardzo spieszyć do małżeństwa.

Co się zaś tyczy potomstwa, to nie zawsze dzieci plegowatego ojca, również mają piegi.

K. J. w Starogardzie na Pomorzu. Przedewszystkiem powinien Pani szczerze, i otwarcie napisać swojej narzeczonej, że chętnie chciałby ją Pan ująć, że serce Pana rwie się do niej, ale... niema Pan pieniędzy na podróż. Przyznać się do ubóstwa, to bynajmniej nie wstyd. Byłoby Panu bardziej przykro, gdyby narzeczoną Pana dowiedziała się dopiero po ślubie w jakich warunkach materialnych Pan się znajduje. Sądzę zresztą, że powód ten (brak pieniędzy) nie wpłynie na uczucia pańskiej narzeczonej. Jeżeli Pana kocha, to albo przyjeżdż do Pana, albo prosto pożycz Panu pieniędzy na podróż, tembardziej, że jest zamożna. Nie rozumiem tylko jak Pan może myśleć o małżeństwie, założeniu rodziny, nie mając nawet na bilet kolejowy i nie chcąc fakt ten ukryć przed narzeczoną?

„Król żądał, byśmy się rozwiedli!”

Tragedia miłosna księżny Iraku

(z) W skromnym hotelu londyńskim mieszka w odosobnieniu dwoje ludzi. Są to księżna Sara, siostra zmarłego niedawno króla Iraku, Fejsala, oraz jej mąż, były sekretarz poselstwa irackiego w Londynie.

Atta bej Amin. Oboje cierpią bardzo, albowiem, — pomimo iż kochają się serdecznie — muszą pod naciskiem rodziny rozwieść się.

— Każdy mieszkawiec Iraku gotów jest oddać swe życie za króla — mówi Atta Bej, — a życzenie króla jest, abyśmy się rozwiedli.

Atta Bej zapewnia, iż małżeństwo jego z siostrą byłego króla Iraku zawarte było zupełnie oficjalnie w Konstantynopolu, przyczem jednym ze świadków tego małżeństwa był drugi brat księżniczki, emir Zeid. Ślub był skromny, ponieważ księżniczka była w żałobie. Po wstąpieniu na tron nowego króla, Ghazi, młodzi poprosili go o sankcjonowanie małżeństwa. Ten odmówił, rozkazując im jednocześnie rozwieść się. I oto młodzi zamierzają żądanie to spełnić.

— Jesteśmy wychowani w karności i posłuszeństwie, — mówi dalek Atta Bej, — i chociaż rozwód jest dla nas straszniejszy od śmierci, spełnimy rozkaz króla.

Księżna Sara nie odzywa się. Żądanie rozwodu tak ją wstrząsnęło, iż zachorowała na rozstrój nerwowy.

HAZARD NA ULICACH ŁÓDZI

Policja aresztowała wczoraj trzech oszustów

Łódź, 28 listopada. (kg) Na ulicach Łodzi daje się zauważyć wzmógłony hazard, któremu oddają się przechodnie, rekrutujący się w rozmaitszych sfer. Hazard uliczny tępiący przez policję, która wypowiedziała mu bazwzględna walkę zmalował ostatnio, jednak zdarzają się jeszcze wypadki, gdy funkcjonariusze policyjni na ulicy, placu i t. p. „nakrywają” oszustów, kontynuujących na stolikach gry hazardowe.

Najpopularniejszą grą, która posiada wielu zwolenników, amatorów na pew-

na przegrana — jest t. zw. gra w „trzy karty”.

Oszuści i wydrwigrosze ustawiają małe stoliki, najczęściej we wnęce bramy i tam werbują swych „klientów”.

„Zasada” gry jest łatwa — przynajmniej tak twierdzi aranżer imprezy. Rezultat zaś taki, iż wielu naiwnych przechodniów pozbawia się ostatnich groszy.

Walka z lotnemi stolikami hazardu jest o tyle utrudniona, że oszuści posiadają specjalnych osobników, którzy informują ich o niebezpieczeństwie.

Niezależnie od gry w „trzy karty”

na ulicach Łodzi kontynuuje się wiele innych hazardowych gier jak w „naparstek”, blaszki, kubki i t. p.

W dniu wczorajszym policja zatrzymała w bramie domu przy ulicy Wólczańskiej 45 trzech osobników, którzy uprawiali grę w „trzy karty”. Zatrzymanymi okazali się Stanisław Kisiel (Siewna 4), Czesław Biegas (Rokicińska 103) i Kazimierz Pawlik bez stałego miejsca zamieszkania.

Oszustów osadzono w areszcie do czasu rozprawy sądowej.

Historie łódzkie

O profesjonanym wekslu i żelazku elektrycznym — Opowieść smutna

Restauracja „Pod trzema gwiazdami” znana jest w zachodniej dzielnicy miasta z wymienionych flaków, piwa grodzkiego i uprzejmego gospodarza, pana Jana Pasiaka. Uprzejmość pana Pasiaka w pierwszym rzędzie wyraża się stosowaniem kredytów długoterminowych i moratorium dla stałych gości.

Do tak dodatnio renomowanego zakładu restauracyjnego zajął pewnego dnia nowy gość, który wypiszą ciwartkę „wyborowej” pod odpowiednią zakaszkę i skonsumowawszy gorące danie, bez opozycji zapłacił cały przedstawiony rachunek, ponadto gospodarza i starszego kelnera, Guzendę, poczęstował oryginalnymi Grand Prix. Wychodząc nowy gość w zakładzie pana Pasiaka pozostawił za sobą pierwszorzędne wrażenie.

Następnego dnia, gdy się zjawił witano go serdecznym uśmiechem, jak starego znajomego. Gość wdał się w rozmowę z gospodarzem, w której między innymi powiedział:

— Jezdem za starszego w Izbie Skarbowej, według godności — naczelnik. Każda jedna ważniejsza sprawa idzie podemie, w osobliwości patenty i podatki.

Gospodarz, pan Pasiak, rozpromienił się, zaczął gościowi nadskakiwać, na swój koszt postawił butelkę oryginalnego Winkelhausena i puszkę skumbryi. W czasie dalszej rozmowy gość się zwierzył, że w obecnych czasach potrzeba jest skarbowi dużo pieniędzy, tak że ważniejsze osobliwości w instytucjach rządowych pensyl chwilowo nie biorą, ale zresztą pieniądze są u nich jak w banku. Następnie gość pan Władysław Tyc, wyraził chęć stałego stowienia się „Pod trzema gwiazdami”. Zawarto umowę, że pan Tyc będzie regulował należność za miesięczną konsumpcję wekslem płatnym w Izbie Skarbowej.

Odtąd pan Tyc był stałym gościem. Zdarzało się czasem, że miał jakiś nieprzewidywany wydatek, wtedy gotówkę również mu pan Pasiak pożyczal. Gość nie opuszczał ani jednego dnia, codziennie stając się „Pod trzema gwiazdami”, aż do dnia płatności pierwszego weksla na 90 złotych. Tego dnia, ani następnych, już się w restauracji pana Pasiaka nie zjawił. W kilka dni potem pan Pasiak wykupił protest i zarazem do wiedział się, że żaden pan Tyc w Izbie Skarbowej nie pracuje.

Minęło kilka tygodni, protest leżał spokojnie w portfelu pana Pasiaka, który pojechał na drugi koniec miasta za interesami. Przechodząc koło restauracji Finkla zobaczył przez okno swojego niesumienego gościa. Nie zwlekając wszedł do środka i stanął przed stolikiem pana Tyca z wekslem w rękę.

— Moje uszanowanie dla pana naczelnika, czy pan naczelnik ma życzenie wykupić swój podpis — zapytał pan Pasiak.

Pan Tyc zmieszał się, lecz szybko odpowiedział:

— Faktycznie mogłem rzeczywiście jutro uskutecznić wykup w moim urzędzie. Może szanowny gospodarz pozwolił sobie pofatygować się jutro do Izby, to tam bede na niego czekał.

Ala pan Pasiak nie czekał na dłuższe wyjaśnienia, lecz chwycił leżącą obok pana Tyca paczkę i grzmotnął w głowę nieuczciwego gościa. Pan Tyc spadł zemdłony pod stół. Musiało przyjechać pogotowie, bo w paczce było żelazko elektryczne, które pan Tyc przed chwilą kupił na raty.

Sąd orzekł, że nawet nieuczciwemu dłużnikowi nie wolno za pośrednictwem elektrycznego żelazka przypominać o konieczności regulowania zobowiązań i pana Pasiaka skazał na tydzień aresztu. Pan Tyc ma sprawę o oszustwo. Fat.

Poderżnął gardło szwagierce poczem usiłował popełnić samobójstwo. — Bestjałskiego zbrodniarza skazano na 12 lat więzienia

Lublin, 28 listopada. Przed sądem okręgowym w Siedlcach rozpatrywany był przejmujący zgrozą proces. Na ławie oskarżonych zasiadł Antoni Łuka, mieszkaniec wsi Zabakliki pod Siedlcami.

W sierpniu rb. oskarżony oczekiwał na szosie przejazdu swej szwagierki, Franciszki Onirowskiej, która wybrała się w tym dniu na jarmark.

Gdy kobieta nadjechała, Łuka ściągnął ją z wozu i nożem przetrzął nieszczęśliwej kobiecie gardło. Następnie usiłował popełnić w podobny sposób samobójstwo.

Oliara okrutnej zbrodni zmarła tego

samego dnia, zaś zabójcę zdolano utrzymać przy życiu, po dłuższej kuracji w szpitalu.

Proces wywołał wielkie zainteresowanie w Siedlcach i w okolicy.

Akt oskarżenia zarzuca Łuce, że jeszcze na dwa miesiące przed morderstwem, zwierzał się przed Antonim Szczurem, swym sąsiadem, z ohydnych zamiarów. Nóż zakupił specjalnie w przeddzień zabójstwa.

Oskarżony przyznaje się do winy i tłumaczy swój okrutny czyn tem, że Onirowska zabrała mu ostatnią krowę...

Zeznania świadków rzuciły nieco światła na okoliczności zbrodni. Oskar-

żony jest nieobliczalnym zapaleńcem. Szwagierka była nadzwyczaj dobrą siostrą dla Łukowej. Obdarowała Łuków 16 morgami ziemi, a gdy im się nadal źle wiodło, dodała im jeszcze szmat ziemi. Spotkała ją potem tak straszna niewdzięczność ze strony szwagra.

Prok. Karpiński wskazuje na ohyde czynu oskarżonego, który zamiast wdzięczności, czuł do zamordowanej niewytlumaczoną nienawiść. Czyn był dokonany z premedytacją i dlatego zasługuje na wysoką karę.

Sąd skazał Antoniego Łukę na 12 lat więzienia. Skazany przyjął wyrok z zimną rezygnacją.

Jak kupiec-prowokator gnębił konkurentów

Nie mogąc zniszczyć materialnie swego rywala, podrzucił w jego sklepie bibułę wywrotową i oskarżył go o komunizm. — „Postrach Rakowa” skazany na 4 lata więzienia

Wilno, 28 listopada. Sąd okręgowy w Wilejce pow., na sesji wyjazdowej, rozpatrywał sprawę dwóch kupców z pogranicznego miasteczka Rakowa, pp. Szejdera i Grynholca.

Obaj kupcy konkurowali ze sobą zawzięcie. Zwłaszcza Szejder nie przebierał w środkach. Przyczynił się on

między innymi do nałożenia na konkurenta podatku w sumie 120 tys. zł.,

podczas gdy gdy on sam zapłacił za ten sam okres czasu tylko 20 tys. zł., chociaż robił niemniejsze niż rywal jego obroty.

Przypuszczał, że w ten sposób poderwie Grynholcowi egzystencję. Gdy

jednak ten środek zawiodł, wpadł na inny pomysł. Otóż doniósł policji, iż w sklepie Grynholca znajduje się paczka z bibułą komunistyczną.

W konsekwencji aresztowano Grynholca. Jednak prokurator przeprowadził ścisłe dochodzenie, w rezultacie którego odbyła się rewizja również u Szejdera. Rewizja ta dała sensacyjny wynik.

W mieszkaniu Szejdera znaleziono taką samą szmatę, w jaką zapakowana była „bibuła”, kompromitująca Grynholca, jako rzekomego komunista.

Wobec takiego wyniku rewizji — Szejdera aresztowano.

Zeznania świadków wypadły dla Szejdera fatalnie. Jednogłośnie zeznali oni, że prowokacja — to profesja Szejdera. Z tej racji był on postrachem całego Rakowa. Szejder tłumaczył się, że działał w obronie państwowości polskiej i dlatego go otoczenie nie lubi. W ostatnim słowie prosił o uniewinnienie, gdyż „bedzie mógł w dalszym ciągu przysłużyć się państwowości polskiej”.

Sąd okręgowy skazał „wyjątkowego patriotę” na 4 lata więzienia.

Minęło kilka tygodni, protest leżał spokojnie w portfelu pana Pasiaka, który pojechał na drugi koniec miasta za interesami. Przechodząc koło restauracji Finkla zobaczył przez okno swojego niesumienego gościa. Nie zwlekając wszedł do środka i stanął przed stolikiem pana Tyca z wekslem w rękę.

— Moje uszanowanie dla pana naczelnika, czy pan naczelnik ma życzenie wykupić swój podpis — zapytał pan Pasiak.

Pan Tyc zmieszał się, lecz szybko odpowiedział:

— Faktycznie mogłem rzeczywiście jutro uskutecznić wykup w moim urzędzie. Może szanowny gospodarz pozwolił sobie pofatygować się jutro do Izby, to tam bede na niego czekał.

Potworna zbrodnia kainowa w Stryju

Bestjałski morderca skazany został na 6 lat więzienia

Stryj, 28 listopada. (U) Trybunał karny stryjskiego sądu okręgowego rozpatrywał na sesji wyjazdowej w Skolem, sprawę Wasyla Cucupa, oraz 2-ch braci, szwagrow pierwszego, Karola i Władysława Szewczyków, rolników z Kruszewicy, oskarżonych o dokonanie — względnie współudział w zabójstwie — 36-letniego Piotra Cucupa. Cucupa znaleziono na łące, należącej do rodziny Cucupów, z roztrzaskaną głową i ślącami na całym ciele.

Śledztwo ustaliło, że tłem bestjałskiej zbrodni był oddawna prowadzony spór na tle podziału majątku między denatem, a bratem jego Wasylem i dwoma

szwagrami Szewczukami, którzy ze złości za to, że Cucupa ożenił się z ubogą dziewczyną, usiłowali wpłynąć by ojciec wydziedziczył go. Krytycznego dnia pod czas koszenia siana doszło między powaśnionymi do nowej kłótni, w czasie której Wasyl Cucup, schwyciwszy siekiere, ugodził swego brata kilkakrotnie obuchem w głowę, powodując pęknięcie czaszki.

Wskutek wewnętrznego krwotoku, Piotr Cucup w kilka minut potem wyzionął ducha.

Po przesłuchaniu kilkunastu świadków, trybunał skazał Wasyla Cucupa na sześć lat więzienia. Oskarżonych o współudział Szewczyków uniewinniono.

Przemycali futra z Niemiec do Polski

Sensacyjne wyniki rewizji w hotelu poznańskim

Poznań, 28 listopada. W związku z wielką aferą przemycniczą warszawskiej firmy Chęciner, która na podstawie sfałszowanego zezwolenia ministerstwa przemysłu i handlu przemyciała futra z Niemiec do Polski, narażając Skarb Państwa na kolosalne straty, sięgające setek tysięcy złotych, poznańska Straż Graniczna drogą wywiadu stwierdziła, że część przemycanego towaru znajduje się podobno w Poznaniu.

Po żmudnych dochodzeniach ustalono, że syn Chęcintera Józef zajmował w hotelu „Britania” pokój nr. 27. Natychmiast przeprowadzono rewizję wspomnianego pokoju i znaleziono tam wielką ilość drogocennych skórek różnego rodzaju wartości przeszło 50 tysięcy złotych.

Młody Chęciner, dowiedziawszy się, że straż graniczna jest na jego tropie, zdołał zbiec z Poznania, rozpisano jednak za nim listy gończe.

Tajemnicze zniknięcie dolarów z Ameryki

nadesłanych za pośrednictwem banku wiedeńskiego

Wilno, 28 listopada. Pan L., mieszkaniec pow. brasławskiego otrzymał zawiadomienie od swego krewnego, zamieszkałego w Ameryce — Izaka Blocha, iż krewny ten przekazał mu 101 dolarów za pośrednictwem banku Wiedeńskiego. Istotnie wkrótce p. L. otrzymał list wartościowy z Wiednia, nadany przez Wiener Bankverein. Jakież było jednak rozczarowanie odbiorcy, gdy zamiast 101 dolarów znalazł w kopercie 4 banknoty po 1 dolarze.

Pan L. złożył meldunek na poczeki i w poli-ji.

Po skomunikowaniu się z bankiem wiedeńskim okazało się, że pod adresem p. L. została wysłana suma 101 dolarów w 3 banknotach: 2 po 50 dolarów i jeden banknot dolarowy. List

został opieczętowany przez bank. Dalsze dochodzenie ustaliło, że na liście otrzymanym przez p. L. pieczęcia bankowe były nietknięte. Pozatem waga listu zgadzała się. Zagadkowe zniknięcie banknotów z listu opieczętowanego jest przedmiotem wspólnego dochodzenia policji wileńskiej i wiedeńskiej.

~~~~~

**IRENA DARLICZÓWNA!!**  
SZAMPAŃSKA—PIEŚNIARKA  
WKRÓTCE?

~~~~~


Minjatury

Pięć przez dziesiątę...

Przytykiewicz zamówił u malarza portret. Właśnie malarz przyniósł mu gotowe arcydzieło. Przytykiewicz przygląda się portretowi i wybuchł:

— To ma być moja osoba?... Co pan zrobił? Ja tego portretu nie przyjmuję!.. Przecież ja na nim wyglądam, jak własny dziadek!..

Malarz jeszcze raz przyjrzał się portretowi, poskrobał w głowę i zapytał:

— To może szanowny dziadek pański kupi ten portret?...

Pewnego dnia Hitler chciał się przekonać co też naprawdę lud sądzi o jego rządach. Zgolił więc sobie wąsy, zacementował przedział na głowie i zupełnie zmieniony wyszedł na ulicę. Po długim spacerze wstąpił do kina. Na ekranie ujrzał właśnie swą postać, wygłaszającą przemówienie przez radio.

Publiczność zerwała się z miejsc, wznosząc do góry ręce i krzycząc:

— Heil!.. Niech żyje Hitler!.. Heil!..

Hitler siedział na swym miejscu wzruszony tak wielką owacją.

Nagle sąsiad trącił go łokciem i szepnął:

— Człowieku, wstań!.. My wszyscy go tak samo nienawidzimy, jak ty, ale przecie nie unieszczęśliwiał siebie!..

Towarzystwo zaczyna się nudzić. Nagle wstaje wuj Anatol i powiada:

— Słuchajcie, państwo, zadam wam małą zagadkę ormiańską... Co to jest?... Kura w małpie, a małpa w łoce?...

— Jak?... — padają zdziwione pytania.

— Kura w małpie, a małpa w łoce...

Nikt nie może odgadnąć. Wówczas wuj Anatol wyjaśnia:

— To jest ta małpa, moja sześciorożna, która po zjedzeniu kury na obiad wychodzi na spacer w łokciowym palcie...

Alojzy Kaputkiewicz wchodzi do sklepu z męską galanterią.

— Prosiłbym o skarpetki — powiada — ale dobre...

— Proszę... — odpowiada sprzedawca — Oto są pierwszorzędne skarpetki... Najlepszy gatunek... Zapakować panu dwie pary?...

— Poca dwie?... Czy pan myśli, że ja mam cztery nogi?...

Kac i Kotek żegnają się na rogu ulicy:

— Włec gdzie się spotkamy? — pyta Kac.

— Gdzie chcesz... Mnie wszystko jedno... — odpowiada Kotek.

— A o której godzinie?...

— Kiedy tobie wygodnie...

— Włec, dobrze... Dowidzenia... Ale bądź punktualnie!...

Halo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.
7.05—7.20: Gimnastyka.
7.20—7.35: Muzyka z płyt.
7.35—7.40: Dziennik Poranny.
7.40—7.52: Muzyka z płyt.
7.52—7.55: Chwilka gospodarstwa domowego.
7.55—8.00: Odczytanie progr na dzień bieżący.
8.00—11.40: Przerwa.
11.40—11.50: Codz. Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55: Wiadomości bieżące.
11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.
12.05—12.30: Zespół salonowy Banaszewskiego.
12.30—12.35: Dziennik Południowy.
12.35—12.38: Wiadomości meteorologiczne.
12.38—13.00: D. c. muzyki salonowej.
13.00—13.05: Komunikat Min. Opieki Społecznej dla Państw. Urzędów Pośredn. Pracy.
13.05—15.25: Przerwa.
15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
15.40—16.25: Muzyka salonowa i lekka z płyt.
16.25—16.40: Skrzynka P.K.O.
16.40—16.55: „Wśród kłosać” — wygłosi prof. Henryk Mościcki.
16.55—17.25: Recital śpiewaczy Haliny Dudzińskiej.
17.25—17.50: Wędrowka mikrofonu po drukarni i księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie p. t. „Jak powstaje książka”. Transmisja

PANNA LOLA SZUKA MĘŻA!..

Codzienny film rysunkowy „Expressu”



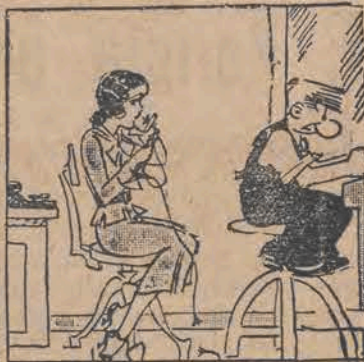
Ze szpitala wyszedł Wicek,
Do „tworzenia” ma ochotę,
Piękny wiersz do Loli pisze,
Wart on będzie... ze trzy złote...



Lecz wybranka jego serca,
Lekceważy uczuć pociąg,
Ferdka do się znowu prosi,
Wicek w szafu wpadł korkociąg...



I nożyczki chwytą w ręce,
(Już on lubej bobu zada!)
Próżno Lola krzyczy — hallo! —
Nikt już jej nie odpowiada.



Jakby nigdy nie — nasz Wicek,
Wiersz o Loli dalej pisze...
„... Rozpętałaś moje zmysły
I zbudziłaś serca ciszę...”



Lola naglos wierszyk czyta,
Papa zdjęty jest podziwem,
Ferdka słucha, złość go bierze,
Wicek miny robi tklive.



— Taki wierszyk — mówi pana,
To nie wierszyk — to jest złoto,
Byś na pamięć go umiała,
Bardzobym cię prosił o to!...



— Takie „twory” — rzeknie Lola
Piszą tylko ludzie chorzy,
Lekceważy więc ten wierszyk
I poetę, co go stworzył!...



Grzeźnie wzniosła epopea,
Papę w gardle aż zatkalo,
Dnem do góry kosz wyrwała!
— Gdzie jest Wicek arcydzieło?!

(Dalszy ciąg jutro)

DROBIAZGI

Kryzys w fachu złodziejskim. — Baczność, pielęgniarz! — Chalupnicy łódzcy powracają do krosen...

W Częstochowie — jak już wiadomo — zdarzył się wypadek następujący: Niejaki Ignacy Zielenka, wielokrotnie karany więzieniem złodziej, po wypiciu kilku kieliszków wódki,

popiełił samobójstwo, przecinając sobie żyły brzytwą.

Przed zamachem Zielenka napisał list, wyjaśniający powody tego rozpaczliwego czynu. Oto stwierdza on w swym liście, że odbiera sobie życie spowodowany kryzysu... w fachu złodziejskim.

Jest to zdaje się wyjątkowy wypadek, gdy stwierdzenie kryzysu nikogo nie zmartwi,

lecz wręcz przeciwnie — ucieszy. Oby

ten kryzys pogłębiał się coraz bardziej kosztem innych kryzysów...

Żyjemy w okresie, gdy pracownicy coraz bardziej odczuwają potrzebę zorganizowania się w związki zawodowe, gdyż zdają sobie sprawę, że tylko wspólnymi siłami zdołają polepszyć swe warunki bytu.

W początkach grudnia (7, 8, 9 i 10) odbędzie się w stolicy zjazd pielęgniarzek. Na zjeździe tym będą rozpatrzone sprawy organizacji związku pielęgniarzek.

W ostatnich tygodniach liczba abonentów Polskiego Radja wzrosła do 300.000.

Jest to jednak jeszcze liczba dość mała. Wynika z tego, że jeden radioabonent przypada u nas na 100 mieszkańców.

W wieku maszyn, elektryczności i aeroplanów kryzys zmusza nas czasem do rezygnacji z wielu współczesnych wynalazków na korzyść starych metod pracy. Opowiadają, że

chałupnicy łódzcy masowo nabywają stare zespoły tkackie, umieszczają je w prymitywnych szopach w mieście i w okolicach Łodzi.

W ten sposób wracamy powoli do starych krosen...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś i dni następnych arcyzabawna, sportowo-społeczna komedia Wł. Bus Fekete „Pieśniad to nie wszystko” w brawurowym wykonaniu: Wasiutyńskiej, Tymowskiej, Bardzińskiego, Mrozińskiego, Lenczewskiego, Szymańskiego i reżysera sztuki J. Szyndlera.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE.
(Ogrodowa 18).

W dniu dzisiejszym i następnych o godzinie 8.15 wiecz. ostatnie dni operetki w 3-aktach Roberta Stolza p. t. „Dzidzi”

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 23 LISTOPADA

Zajmuje się kilkoma rzeczami naraz.

Jego usposobienie jest radosne i młodzieńcze nawet w starości. Zachowanie się jego jest w sposób naturalny uprzejme i tylko w obecności wrogów staje się szorstkie lub wyzywające.

Entuzjastyczny, pełen nadziei — jest nieco niespokojny, zarówno fizycznie jak i psychicznie. Nieraz realizuje od razu kilka projektów i zmienia swój zawód.

Ma skłonność do podróżowania, zmieniania miejsca zamieszkania zarówno jak i do czynienia odkryć lub wynalazków.

Co mu grozi?

Ze będzie wykorzystanym przez innych ludzi i na skutek tego nie osiągnie ani zbytecznego uznania ani powodzenia.

Nie jest on bynajmniej pozbawionym próżności — owszem, bardzo jest przejęty samym sobą. Rozpraszając swą energię w pogoni za nierealnymi koncepcjami lub w zawodach dlań niekorzystnych — może być narażonym na straty.

Wady.

Nierozwinięty — pragnie za wszelką cenę zachować swą wolność i uważa małżeństwo za ciężkie brzemie. Kobiety są nieostrożne i zbyt swobodne w obęściu z mężczyznami — co przejawia się zwłaszcza w życiu sportowym. Nasładowa wówczas zachowanie się i sposób mówienia mężczyzny — lubując się w wyrażeniach drastycznych.

Zarówno mężczyzna jak i kobieta, znajdując się na niższym stopniu rozwoju — mimo pewną szorstką serdeczność, jaką okazują — przejawiają dużo egoizmu i brak zastanowienia.

Brak im też nieraz poczucia sympatii i lojalności — gdyż żyją oni wyłącznie chwilą teraźniejszą, nie myśląc o przeszłości i nie zaprzatając sobie głowy przyszłością.

DNIA 28 LISTOPADA URODZILI SIĘ: kardynał Patrick O'Donnell — prymas Irlandji; wybitny socjalista niemiecki Fryderyk Engels; Wencel Girs — b. poseł czechosłowacki w Polsce; kompozytor Antoni Rubinstein; malarz wizjoner i poeta angielski William Blake oraz Georges Leygues — polityk francuski, b. minister.

JAN STARZA DZIERŻBICKI.

Od wtorku, 28 listopada i dni następnych potężne arcydzieło filmowe. Najnowszy wysiłek artystyczny wytwórni Sowkino Moskwa

MARTWY DOM

włg. słynnego dzieła Dostojewskiego.

Film całkowicie mówiony po rosyjsku oraz film polski „KULT CIAŁA”
Następny program: „PIEŚŃ SERCA”



ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.

KSIEŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

80

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział beczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwyklej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską”, która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił poznać się z niebezpieczną walizką za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestialsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzik z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, silacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakulą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnieciem noża zabija swego rywala.

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w

wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zademonstrował Chudzikowi, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posadzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Podczas rozpraw sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbusa, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę” do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytany. Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbusa i wciągnąć go do zasadzki.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wychodzi zamek za Kiefera.

Sąd oddał skargę Chudzika, domagającego się przyznania mu tytułu hrabiowskiego.

Na tej podstawie Zawidzki zamieszkał w pałacu wierzbowiskim, wypędzając stamtąd starego hrabiego.

Pewnego wieczoru Jana odwiedza Zawidzkiego w pałacu.

Nagle wpada do pałacu Kiefer. Powstaje awantura.

Kiefer wyzwala Zawidzkiego na pojedynek.

List wręczył portierowi hotelu i rzekł:

— Wręczy go pan pani Kieferowej jutro, jeżeli nie wróce, rozumie pan?..

— Tak jest...

Zawidzki wszedł do taksówki, w której czekał już nań tak samo na czarno odziani sekundanci.

— Ładną mamy noc... — rzekł baron Ordyn, gdy ruszyła taksówka.

— A, tak... — odparł Zawidzki i wyjął papierosnicę.

Wszyscy zapalili. Baron i adwokat próbowali rozwinąć dłuższą rozmowę, lecz to im się nie udawało. Zawidzki był zamyślony i wszelkie pytania zbywał półsłówkami.

Wreszcie taksówka zatrzymała się przed wielkim, ciemnym gmachem.

Sala, w której miał się odbyć koszmarny pojedynek była bardzo obszerna. Długość jej wynosiła na oko około 15 metrów, szerokość prawie że połowę długości. Był to więc teren odpowiedni do wszelkich odskoków, koniecznych przy walce szermierczej.

Trzy lampy elektryczne, zwisające z pułapu oświetlały dostatecznie całą salę.

Nazewnątrz jednak światło było niewidoczne, albowiem okna były szczelnie zasłonięte.

Kiefer czekał już w drugim kącie sali wraz ze swymi sekundantami, chirurgiem oraz znanym szermierzem, Janickim, który podjął się kierowania pojedynkiem.

Natychmiast przystąpiono do przygotowań.

Podłoga była już obficie wysypana sproszkowaną kalafonią. Chirurg otworzył walizeczkę, z której unosił się mocny zapach jodiny i eteru. Wierczak wręczył mu pochwy z szablami.

Lekarz wyciągnął szablę z pochwy i przetarł ją kilka razy watą, przesiąkniętą karbolem.

Obydwaj przeciwnicy mieli wrażenie, że leżą już w szpitalu, sądząc z mdłego zapachu, wypełniającego teren pojedynku.

Sekundanci jeszcze raz zmierzili długość obydwu szabel i ostrość wyszlifowanych kling, połyskujących złowrogo w świetle elektrycznych lamp.

— W porządku... — szepnął Wiciński.

— Zaraz... — powstrzymał ich Janicki — Panowie pozwolą.

Jeszcze raz wziął każdą szablę do ręki i zbadał gruntownie, czy klinga jest silnie złączona z rękojeścią.

Tymczasem przeciwnicy przygotowywali się do zbrojnego starcia.

Obydwaj szybko rozebrali się do pasa, zdejmując również koszule. Tak stanęli nawpół nadszy z marsowymi minami. Sekundanci włożyli im fechtunkowe rękawice.

Daleki zegar zamejski wybił wpół do pierwszej. Miasto spało. Cisza panowała dokoła i spokój wielki, tylko tu na tej sali los miał rozstrzygnąć, który z tych dwóch zostanie przy życiu.

— Panowie zechcą zająć miejsca... — rzekł Janicki, zwracając się do przeciwników.

Stanęli naprzeciw siebie w odległości czterech kroków. Przy każdym z nich stanęli sekundanci, trzymając w ręku szablę, których ostrza zwrócone były ku podłodze.

Przeciwnicy spuścili wzrok.

Janicki zabrał głos:

— Przypadł mi w udziale zaszczyt kierowania niniejszym starciem orężem... — rzekł poważnym tonem — Zanim przystąpimy do pojedynku, chcę panom przypomnieć o głównych warunkach starcia. Pojedynek ma trwać kwadrans. O ile do tego czasu żaden z przeciwników nie utraci zdolności pojedynkowej, w myśl warunków przystąpimy do drugiej części pojedynku przy pomocy latarki i płachty. Pauzy nie są przewidziane. Jednakże na mój rozkaz „Stój!”, proszę walkę przer-

wać. Przyznaję, że warunki pojedynku są niezwykle ostre, lecz niestety: nie ja o nich decydowałem. A więc przystępujemy...

Chirurg stanął przy ścianie, przyglądając się zdala tej niezwyklej ceremonii.

Janicki skinął głową na znak, że zaczyna.

Wszystkim zadrżały mocniej serca. Przeciwnicy stali naprzeciw siebie bladej, chmurni, zaszepieni, niczem skażący pod gilotyną.

— Baczność! — padła pierwsza ostra komenda Janickiego.

Jak po naglej pociągnięciu sznurka w teatrzyku lalek, wszystko drgnęło jednocześnie.

Przeciwnicy wyprostowali się. Sekundanci odskoczyli od swych klientów, zajmując przepisową pozycję.

Długo, strasznie długo wlokły się niemrawe sekundy.

— Złóż się! — padła druga komenda kierownika pojedynku.

Sekundanci wręczyli szablę swym klientom. Zawidzki ujął sprawnie rękojeść szabli. Kiefer uczynił to samo.

Poraz pierwszy w tej chwili przeciwnicy spojrzeli sobie w oczy, składając wzajemny ukłon.

Znowu nastała chwila trwożnego oczekiwania. Sekundanci zajęli stanowiska nieco zdala od placu boju, by nie przeszkadzać walczącym. Tylko Janicki zajął pośrednie miejsce, ściskając w ręku tarczę obronną, która miała go uchronić od ewentualnych ciosów.

— Predzej... niech się już zacznie... — myślał Zawidzki — Ta historia zaczyna mnie denerwować nie na żarty.

Kiefer zaciskał nerwowo zęby. Wzbierał w nim gniew. Przed oczyma miał obraz tego, co się musiało dziać ówczesną wieczorem w pałacu wierzbowiskim. Widział Janę, kuszącą piękną Janę, omdlałą, zcałowaną, w drżących ramionach Zawidzkiego. Krew napłynęła mu do głowy.

— Byłby mieć ten obraz przed oczyma... — myślał — A wtedy napewno położyłby go trupem, ja kna to zasługuje.

Nagle rozległ się trzeci, ostatni rozkaz:

— Bić!

Jakby ktoś nagle prąd elektryczny puścił przez salę.

Zatętniały żywo serca, sprzęgły się ze sobą dwie nienawiści, skrzyżowały się gniewne połyski oszlifowanych kling, padły na siebie zawzięcie, grożąc nieubłaganą śmiercią.

Zawidzki trzymał się początkowo ściśle reguł pojedynkowych, wymierzając ciosy w górną część ciała przeciwnika do pasa. Kiefer natomiast, opętany dzikim szałem, rwał szablą na oślep, broniąc się i atakując jednocześnie.

— Do pasa, panie Kiefer, do pasa... — upominał go cicho Janicki, pilnie bacząc, czy przeciwnicy walczyli w myśl ustalonych warunków.

Ale napomnienie to nie na wiele się zdało. Kiefer pieniał się ze złości. Widać było, że zmierza do jedynego celu — chce zadać przeciwnikowi śmiertelny sztych prosto w serce.

Zawidzki szczęśliwie odparowywał wszystkie zamachy. Przeciwnik ostrym natarciem uniemożliwiał mu w pierwszych chwilach przejście do ataku.

Na sali panowała cisza, przerywana tylko złowrogim szcękaniem szabel, które padały na siebie zgrzytliwym jękiem coraz głośniejszym, coraz częściej coraz natarczywiej.

Zawidzki cofał się w głąb sali.

Kiefer szalał. Wywijał szablą, mylił przeciwnika, podskakiwał w dzikim tańcu, zginając kolana. Janicki postępowal za nimi.

Kiefer wyprężył rękę z całych sił.

Dalszy ciąg jutro

Rozdział siedemdziesiąty drugi Pojedynek

Kiefer przez cały dzień nie był w murze. Jeden z buchalterów szepnął na ucho swemu koledze biurowemu:

— Wiesz pan gdzie stary?..

— No?...

— W szkole fechtunkowej..

— E!...

— Mówię panu. Pojedynek ma być.

— Z kim?...

— Z jednym co to z... jego starą..

Ale fajna kobita... Powiadam panu, warta grzechu... Przyłapał ją „za flagranti” jak to mówią, i teraz będą się szlachtować.

Kiefer rzeczywiście przez dzień cały ćwiczył w klubie szermierczym. W dawnych czasach uchodził za najlepszego szermierza w klubie, a i teraz, mimo znacznej tuszy poruszał się jak młodzik.

Na obiad wrócił zaszepiony, zły. Z Janą porozumiewał się tylko półsłówkami. Gorsze to było dla niej niż największa awantura. Wolałaby, żeby ją skrzyczał, zwymyślał, potem uspakał się i wszystko wracało do normalnego stanu. A tak — nie wiedziała czego się trzymać.

Obawiała się podstępów z jego strony... Może zamyśla co złego?

Z Zawidzkim nie mogła się porozumieć. Nie wiedziała co się z nim stało. Obawiała się wyjść z pałacu. Za drugim razem nie wybaczyłby jej napewno i wyrzuciłby z pałacu.

Choć nie kochała tego człowieka, a jednak przywiązała się do jego miljonów; bez których życie nie miało dla niej żadnego uroku.

Po południu Kiefer znikł i wrócił dopiero późnym wieczorem. Przebrał się, jakgdyby zamierzał komu kondo-

lencyjna wizytę złożyć. Wdział spodnie w paski i żakiet.

— Czy nie wyjdziemy dziś wcale? — zaryzykowała zadać pytanie.

— Nie... — odparł krótko, bez żadnych komentarzy.

Zamknął się w swym gabinecie i coś tam pisał. Janę ogarnął strach. Czula, że wokół niej dzieją się jakieś tajemnicze, straszliwe sprawy.

Przed północą, gdy leżała już w łóżku z książką, usłyszała za oknem sygnał klaksonu.

Wyjrzała przez szybę okienną. Na dole czekało auto. Kiefer wyszedł ze swego gabinetu naszożony, zadumany.

— Dyzielski!... Powiedz co się stało?..

Dokąd idziesz tak żałobnie ubrany?..

— zapytała, rzucając mu się pod nogi.

Spojrzał na nią, chmurząc brwi krzaczaste i odparł:

— Nie twoja rzecz... Idź spać!...

— Musisz mi powiedzieć!... Co się stało?!

— Precz!...

— Dyzielski!...

Odepchnął ją od siebie i zszedł na dół.

W tym samym czasie Zawidzki tak samo odziany w żakiet spisywał na kartce następujące słowa:

„Jeżeli umarłem, to wiedz, że stało się to przez Ciebie. Żal mi życia. Czasem cię kochałem, a czasem nienawidziłem, bo przejmowałeś mnie strachem. Jesteś kobietą, która sieje wokół śmierć. To okropne! A jednak nie można z Tobą zerwać. Jak się zrywa z tysiącem innych kobiet. Wiem dobrze, iż wróce do Ciebie, gdy tylko żyw zostanie.

Bywaj!.. Twój

Karol”.

Niesamowita zazdrość -- powodem dzieciobójstwa

Miłość jaką otaczała rodzina nieślubne dziecko, wzbudziła uczucie chorośliwej zazdrości u matki i pchnęła ją do potwornej zbrodni

Poznań, 28 listopada. Strasznej zbrodni dopuściła się niejaką Rozalja Piotrowska, zamieszkała przy ul. Wawrzyńca 29.

Jest ona matka nieślubnego dziecka, które jest owocem przelotnej jej miłości z pewnym młodzieńcem. Piotrowska mieszkała przy matce i tak matka, jako też pozostałe siostry polubiły bardzo małeństwo. Małeństwo dziewczynka była ulubienicą całej rodziny, co wzbudzało zazdrość Piotrowskiej.

Na tle tej zazdrości o miłość rodziny do jej własnego dziecka w umyśle Piotrowskiej rodzi się myśl strasznej zbrodni.

Udaje się ona z dzieckiem rzekomo na spacer i, zaprowadziwszy na glinianą na Sołacz, wrzuca je do wody głową nadół.

Ostatkiem sił dziecko zdołało wydobyć się na wierzch i błagalnym głosem zaczęło wołać „mamo”. Wyrodna matka nie pospieszyła mu jednak z pomocą, a czekała tak długo, aż dziecko utonęło.

Po dokonaniu zbrodni Piotrowska udała się spokojnie do domu i tam bez ogródek z całym cynizmem opowiedziała matce, że utopiła swoje dziecko.

Matka początkowo nie chciała wie-

rzyć, następnie udała się na policję i doniosła o wszystkim. Natychmiast wydobyto zwłoki dziecka, a równocześnie aresztowano Piotrowską i osadzono w więzieniu. Wieść o strasznej zbrodni wywołała w całej okolicy zrozumięte oburzenie.

Andrzej Karewicz!!

GWIAZDOR
POLSKI IVAN PETROWITCH
WKRÓTCE?

Sensacyjna Nowość!!!

Od dnia 1-go grudnia r. b.:
OTWARCIE KABARETU
LITERACKO - ARTYSTYCZNEGO

„FEMINA”

W LOKALU „NEGRO” TRAUGUTTA 6.
Blizsze szczegóły
W DNIU OTWARCIA!

LEKARZ-DENTYSTA

F. Kopciowska

Gdańska 37

tel. 232-55,
przyjmuje od 9-3.
w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4-7 w.
przy Górnym Rynku.

Dźwiękowy Kino-teatr



Przejazd 2

DZIEJE GRZECHU

wg. Stefana Zeromskiego

Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast. 85 gr., 1.09 i 1.30.

Nadprogram dodatek dźwiękowy. — Passepartouts i bilety ulgowe nieważne.

Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast. 54, 85 i 1.09.

Dźwiękowy Kino-teatr



Główna 1

TEATR - REWJI

KOMIKÓW

Al. 1-go Maja 2

Dziś otwarcie
Wielkiego
Turnieju

Początek o godz. 8 wiecz.

Dziś otwarcie

Międzynarodowych walk zapasniczych

DR. MED.

HALTRECHT

choroby skórne, weneryczne
i moczopłciowe
Piotrkowska 10, tel. 245-21
Przyjm. 8 rano do 1 pp. i 6-9 wiecz.
w niedz. i święta 10-1 pp.

Pierwszorządny dźwiękowy

Kino-Teatr

AMOR

POMORSKA 89. Tel. 248-05
Sala centralnie dobrze ogrzana.
Dojazd tramwajami 4 i 8

Dziś i dni następnych

I-szy obraz p. t.

ON I JEGO SIOSTRA

W rolach gł. Anny ONDRA
i Vlasty BURIAN. — Reżyser K. Lamacz.

Ceny miejsc: III—54 gr., II—80 gr., balkon 90 gr., I—1.09, łoża 2 zł. — Początek seansów o g. 4.30, w soboty, niedziele i święta o g. 12. — Ceny wszystkich miejsc w soboty i niedziele na I seans dla dorosłych 54 gr. dla dzieci 25 gr.

Niebywały bezkonkurencyjny 3 godzinny

II-gi obraz.

KRWAWE ZŁOTO

W rolach głównych: M. BRIAN i R. ARTEN.

Początek seansów o g. 4.30, w soboty i niedziele na I seans dla dorosłych 54 gr. dla dzieci 25 gr.

DZWIĘKOWY KINO-TEATR
OSWIATOWE
WODNY RYNEK 44.
Dojazd tramwajami 6 i 10.

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH

DLA DOROSŁYCH

Najbardziej emocjonujący, niesamowity i osobl. film jaki dotychczas stworzyła kinematografia

Dr. Frankenstein

z genialnym Karloffem w roli gł. Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 7 i 9 wiecz. W niedziele i święta o godz. 5, 7, i 9 w. Na pierwszy seans o g. 3 wszystkie miejsca po 40 gr.

DLA MŁODZIEŻY

Księżna Łowicka

W rolach gł. asy filmu polskiego JADWIGA SMOSARSKA, Stefan Jaracz, Józef Węgrzyn, A. Zelowicz, St. Gruszczyński, A. Socha, oraz szkoła Podchorążych piechoty z Ostrowi Mazowieckiej w mundurach historycznych z 1831 roku.

Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 3 i 5, w niedziele i święta o godz. 12-ej. Ceny miejsc dla młodzieży: I m. 25 gr. II m. 20 gr., III m. 15 gr. Ceny miejsc dla dorosłych: I m. 80 gr., II m. 60 gr., III m. 40 groszy.

Dr. MED.

M. Glazer

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10-12 wpoł.

Dr. J. NADEL

akuszer - ginekolog
Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8
przeprowadził się na
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92

PORADNIA
WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHOROBY
WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
Zawadzka 1

9 rano-9 wiecz. święta 9-2 po poł.
PORADA 3 ZŁ.
Od 11-5 przyjm. kobieta lekarz.

DR. MED.

L. BERMAN

Specjalista chorób wenerycznych,
skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 15

TELEF. 14907.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 4-8
wiecz. w niedz. i święta od 9-1

Doktor

H. SZUMACHER

Choroby skórne
i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62

od 1 i pół - 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

Dr. MED.

Al. Kopciowski

CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55, przyjmuje 7-8 wieczór.

DOKTOR

KLINGER

spec. chor. wenerycznych, skórnych
i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w
W niedziele i święta od 10-12.

DOKTOR

W. Łagunowski

Piotrkowska 70, tel. 181-83.
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE
I MOCZOPŁCIOWE.
Gabinet Roentgeno - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30-10 r., i do 2-1 pół
i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele
i święta od 10-1.

DR. MED.

M. Rundszejn

AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECIE
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ
Pomorska 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4-8-jej.

Dr. MED.

Mikołaj Bornstein

choroby kobiece i akuszerka
Rzgowska Nr. 5
(wejście Sieradzka 1). Tel. 191-08.
Przyjęcia: 10-11 i 16-19.30
niedziele: 10-12.

Dr. MED.

S. Altermanowa

Choroby kobiece i akuszerka
Kilińskiego 50
tel. 177-27
przyjmuje od 4 do 6-jej po poł.

DR. MED.

S. Kryńska

CHOR. SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
godz. przyjęć od 9-11 i od 3-4 po poł.
Sienkiewicza 34
telefon 146-10

PRZYBLAKAŁ się pies duży, biały
brązowe kropki, ogon i uszy długie,
leś brązowy, Przedziałana nr. 35.



DOSYĆ JUŻ
EKSPERYMENTÓW
KTÓRE WAS DO MNIE
PROWADZĄ!
ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH
„OLLA”

Matki!

Zapisujcie
swe dzieci do
Kropki Mleka

DR. MED.

Niewiażski

Chor. weneryczne, skórne
i moczopłciowe
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w
w niedziele i święta od 9-1.

DZWIĘKOWE KINO
„SŁOŃCE”
NAPIÓRKOWSKIEGO 28

Od wtorku dnia 28 listopada r. b.
i dni następnych

Najweselejsza wojna światła
Dwa bohaterowie, Stan Laurel
i Oliver Hardy rzucają z ekranu
bomby śmiechu! Śmieście się
wraz z FLIPEM i FLAPEM
w najnowszej orgii śmiechu p. t.

SCHOWAJCIE SVOJE SMOTKI

Nad program dodatek ilustrowany naukowo - krajoznawczy. Na pierwszy seans ceny miejsc niższe dla dorosłych 50 gr. dla dzieci 25 gr. Początek przedstawień o godz. 4 p. p., w soboty o godz. 3-jej, w niedziele i święta o godz. 12-jej w południe. Uwaga: Kino „Słońce” chcąc zadowolić swoich Sz. Bywalców nie szczędząc kosztów — wyświetla tylko filmy - wysoko wartościowe.

KURS 10 ZŁ., praca zapewniona Wyuczam pulowników szydełkowych i palasowych i wenecką robotę haftów i filet, przyjmuję zamówienia, Kaufmanowa, Zgierska 16, 1 p. pr. ofic.

OKAZJA na czas przedświąteczny 3 poczt. retuszowane 1.50 gr. tylko w zakładzie fotograficznym L. Laksa, Zeromskiego 84, dojazd tramwajami: 5, 6, 8, 9, 16.

3 POCZTÓWKI 2 Zł. (retuszowane) tylko w Zakładzie Fotograficznym „Sztuka”, ul. Zamenhofa 1, (róg ul. Piotrkowskiej 127).

SPIESZCIE panowie i panie 1 zł. czesanie, 30 gr. golenie, 50 gr. strzyżenie, 70 gr. manicur. Piotrkowska 60 w podwórzu.

DO WYNAJĘCIA piekarnia, sklep i mieszkania, Wiadomość u rządcy Landaua, Sienkiewicza 64.

POKÓJ z wygodami do wynajęcia, Piotrkowska 275 Nr. m. 27 od 5-9, 4-te piętro. Wiadomość na miejscu.

JASNOWIDZKA chiromantka Mira, jeszcze tylko do pierwszego. Przeprowadza zdumiewająco trafnie, Przejazd 16 m. 10 from.

W NIEDZIELE w nocy jadąc dorożką ul. Śródmiejską do Lipowej 31 pozostawiono okulary w czarnej pochewce. Uczciwego znalazcę uprasza się odnieść do Administracji „Republiki”.

LEKARZ - DENTYSTA

B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 3-7 po poł.
Piotrkowska 51
telefon 121-23

KAPELUSZE DAMSKIE

na sezon jesienny

poleca

„HELENA”

Zawadzka 9

Wejście p. bramę

UDZIAŁAM lekcji i korepetycji, przygotowuję do egzaminów. Szybkie postępy zapewnione. Cena przystępna. Oferty do administracji Republiki sub „Odpowiedzialna”



Pierwszy raz w ringu

Nowi adepci boksu zdają egzamin ze swych umiejętności

Pierwszy krok jest rzeczą zawsze trudną. Przekonało się o tem w dniu wczorajszym wielu adeptów pięściarstwa, którzy już w pierwszej swej walce doznali przykrych rozczarowań, musząc uznać wyższość swych przeciwników. Było jednak wśród nich kilku, którzy zapowiadają się jako pięściarze bardzo dobrze.

Na czoło walczących wczoraj 30 zawodników wysunęli się przede wszystkim: Łopuszański (Pol. K. S.), Goldsztein (I. K. P.), Berliński (I. K. P.), Cisowski (Geyer), Fagot (Hakoah), i Wojciechowski (Geyer), chociaż i wśród pozostałych jest jeszcze też kilku wcale obiecujących.

W poszczególnych walkach wyniki były następujące:

Waga piórkowa: Fajwans (Hakoah) poddaje się już w pierwszej rundzie Wojciechowskiemu (Geyer). Bardzo dobry Fagot (Hakoah) wygrywa przez techniczne k. o. w pierwszej rundzie z Stanisławskim (I. K. P.). Różycki (Geyer) bije na punkty Trakowskiego (I. K. P.). Bednarek (I. K. P.) wygrywa w pierwszej rundzie przez techniczne k. o. u Różyckiego (B. K.). Rozental (Hakoah) bije wysoko na punkty Czernastego (Strzelec).

Waga lekka: Hengel (Pol. K. S.) bije na punkty Dąbrowskiego (Strzelec). Cisowski (Geyer) wygrywa po wcale interesującej walce na punkty u Kowalewskiego (I. K. P.). Bornsten (B. K.) bije na punkty Sobocińskiego (Strzelec).

A jednak Perry lepszy od Crawforda

W finale turnieju tenisowego o mistrzostwo stanu Victoria Perry (Wielka Brytania) pokonał mistrza świata Crawforda 6:4, 2:6, 6:4, 6:3.

Mecz który wykazał dość znaczną przewagę anglika, zarazem dowodzi, że zwycięstwo Perry'ego nad Crawfordem na mistrzostwach Ameryki nie było bynajmniej przypadkiem.

Waga półśrednia: Goldsztein (I. K. P.) wygrywa przez k. o. już w pierwszym starciu u Szudlarka (Zjed.). Berliński (I. K. P.) wygrywa przez k. o. również w pierwszym starciu u Dvlki (Pol. K. S.). Dzieduch (Pol. K. S.) bije na punkty Worowczyńskiego (Sokół). Szabelski (Pol. K. S.) uzyskał dość problematyczne zwycięstwo w walce z Ambrozjńskim (Sokół). Sielski (ŁKS) wy-

grał przez techniczne k. o. w drugiej rundzie z Walasikiem (Pol. K. S.).

Waga średnia: Kubiak (IKP) wygrywa na punkty w walce z Drożem (Pol. K. S.). Łopuszański (Pol. K. S.) po bardzo dobrze przeprowadzonej walce wygrał wysoko na punkty z Rędzikowskim (IKP).

Sędziowali w ringu kolejno pp. Czernik, Bryczkowski i Kordasz. (g.)

Przed meczem Polska-Niemcy

Polska reprezentacja piłkarska na mecz z Niemcami wyjeżdża z Polski w czwartek. W piątek o godz. 19,27 Polacy znajdą się w Berlinie. Prawdopodobnie nasza drużyna mieszkać będzie w hotelu Russischer Hof.

Nazajutrz po przyjeździe do Berlina drużyna uda się autokarami na

zwiedzenie miasta. M. in. przewidywa na jest wizyta w Poczdamie na terenie przyszłych igrzysk olimpijskich oraz w instytucie ćwiczeń cielesnych.

Organizatorzy spodziewają się, że na mecz przybędzie najmniej 45.000 widzów.

Mistrzostwa Polski w biegach sztafetowych

proponuje wprowadzić od roku przyszłego W.O.Z.L.A.

Warszawski okręgowy Związek Lekkoatletyczny postanowił przedłożyć na walnym zebraniu Polskiego Związku Lekkoatletycznego następujący wniosek: Welne zebranie PZLA uchwala w prowadzić od roku 1934 oddzielne mistrzostwa Polski w biegach sztafetowych. Mistrzostwa w obecnym sezonie zostaną powierzone okręgowi warszawskiemu, który, chcąc umożliwić przybycie drużynom zamiejscowym przeznacza

80 proc. czystego dochodu na zwrot kosztów przejazdu.

Program mistrzostw przewiduje biegi sztafetowe 4x100 metrów, 4x400 metrów, 3x1000 mtr., 400x300x200x100 mtr. i 800x400x200x100 mtr., rozgrywane w ciągu 2-ch dni kolejnych wyłącznie w konkurencji męskiej.

Ciekawy ten wniosek w razie uchwalenia niewątpliwie przyczyni się do podniesienia klasy naszych sztafet.

Mecz jako protest przeciwko zawodom Polska-Niemcy

W niedzielę, dnia 3-go grudnia rozegrany zostanie w Warszawie jako protest przeciwko zawodom Polska-Niemcy ciekawy mecz pomiędzy reprezentacją robotniczą Polski a reprezentacją żydowską.

Dochód ma być przekazany na rzecz uchodźców z Niemiec.

Mecz bokserski Poznań-Wrocław

Dnia 8-go grudnia odbędzie się we Wrocławiu mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Poznania i Wrocławia.

Skład Poznania na ten mecz został już ustalony i przedstawia się następująco: Sobkowiak, Rogalski, Kajnar, Siński, Dankowski, Majchrzycki, Przybylski i Pilat.

Dlaczego zwolniono Bakowskiego na mecz z I.K.P.

W związku z podaną przez prasę wiadomością o dyskwalifikacji jednego z czołowych zawodników warszawskiej Skody — Bakowskiego (przez WOZB) na skutek jego niesubordynacji, w Łodzi wywołał zdziwienie udział jego w meczu IKP — Skoda i na ten temat krążyły różne domysły.

Otóż okazuje się, że w sobotę, dnia 25 b. m. wpłynęły odnośnie tej dyskwalifikacji dwa pisma do sekretariatu WOZB — od Skody i Bakowskiego. Skoda wyraża żal z powodu niedopilnowania Bakowskiego, zaś Bakowski prosi o darowanie kary i tłumaczy swe nieposłuszeństwo wobec związku nieporozumieniem. Prezydium WOZB uchwaliło pismo Skody i Bakowskiego o tyle, że udzieliło tymczasem zwolnienia na udział w meczu przeciwko IKP, a sprawę ma rozpatrzyć na najbliższym posiedzeniu zarządu.

Dziś początek turnieju zapaśniczego w Łodzi

Zgodnie z zapowiedziami rozpoczyna się w dniu dzisiejszym w Łodzi w Teatrze Komików międzynarodowy turniej zapaśniczy.

Do turnieju zgłosili się: Morten (Łotwa), Zaremba (Warszawa), Sam-Sandi (murzyn z Afryki), Clark (Francja), Popłatek (mistrz Czechosłowacji), Tuma (kozak doński), Borowiak (mistrz wagi ciężkiej), Kinderman i Michelson (za pańnicy żydowskiej), Lupa (mistrz Europy), Olsen (Szwecja), Roland (Łotwa) oraz szereg znakomitych atletów.

Ze względu na doskonałe siły turniej zapowiada się b. interesująco. Arbitruje p. H. Lelewicz.

Carpentier znowu na ringu

Synny bokser francuski wagi ciężkiej Georges Carpentier ma podobno wystąpić znowu na ringu. Carpentier, który ostatnio był aktorem filmowym, ma nadzieję, mimo swoich 39-ciu lat, zdobyć mistrzostwo Francji wszystkich wag.

„Zośka, Złota Rączka”

Sensacyjne przygody „królowej świata podziemnego” 10)

ROZDZIAŁ IX.

Zośka wchodzi „w świat”

Blunk i Cykoa rychło skomunikowały się z Opocznerem. Dowiedzieli się od niego gdzie widział Walka i Zośkę. Wawrzyńcowa знаła dobrze Wicka Śnieżdzia — gospodarza knajpy pod Śledziem. Wzięła go od razu mocno w obroty. Wicek przyznał się: a jakże bywają tutaj u niego. Zgadza się. On się nazywa Walek, a ona Zośka. Ona jest ładna, że szukać takiej drugiej. Nawet pewien pan można powiedzieć — zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia. Tylko na niego okiem rzuciła, już go miała... Ale ona jest wierna Walkowi. Nawet się pobili o nią. Ten Walek, to honorowy chłopak — nie daje sobie w kaszę dmuchać. Tamten był silniejszy, byłby zbił Walka, ale go Zośka obroniła. Potem wypili sobie razem...

Matka Walkowa słuchała z rozrewnieniem tych słów knajpiarza. Gdy mówił, że jej Walusia ktoś pobili — policzki jej pałały i zaciskały się chude pięści. Kto bił jej Walusia. Kto się odważył zrobić krzywdę jej dziecku.

Blunk milczał przez cały czas. Był szczęśliwy, że wreszcie nawiązał kontakt z córką. Przecież ją znajdzie teraz z łatwością. A w każdym razie wie, że jego najdroższa na świecie Zośka żyje i cieszy się dobrem zdrowiem.

Zośka tymczasem stawiała pierwsze kroki w fachu złodziejskim. Uczyła się dolinarstwa kradzieży kieszonkowych, które jest abecadłem kunsztu złodziejskiego. Znałszy wróżyli jej przyszłość, i to nie w głupich kradzieżach kieszonkowych. Ale od nich musieli zacząć naukę.

Obejrzeni jej ręce. Białe były, z lekka różowawe. Skóra na nich była miękka; i delikatna jak akksamit. Palce miała długie, ale nie za bardzo, smukłe i zgrabne nad wyraz... Cała rączka była drobna, ale raczej wężska niż mała... Paznogi Zośki sobie nie pielęgnowała, ale jakby jej natura robiła manicure: paznogi miała jak migdały: czyste i równe...

Pierwszym profesorem Zośki był kulawy. Jan był teraz nie tylko kulawy ale już i siwy jak gołąb. Jan był znanym złodziejem mieszkaniowym — ajbruchowiczem, czyli włamywaczem. Kiedyś podczas ucieczki został postrzelony. Udało mu się umknąć mimo to — ale od tego czasu kulał i przestał się zajmować kradzieżami. Stał się teoretykiem wiedzy złodziejskiej. Dawał rady, układał plany, służył kamratom swym długoletnim doświadczeniem.

„Złota Rączka”

Siwy Jan nie mógł się napatrzeć na ręce Zośki.

— Jak pragnę zdrowia, że takiej ręki nie widziałem i u niejednej hrabiny — mówił. Gładka i lekka jakbyś się w salonach chowała. Zaraz zobaczymy, czy się nadaje do roboty. Pogłaskaj no mnie po twarzy, ale lekko, żeby nie czuć prawie.

— Biała rączka Zośki musnęła siwą szczecinę na policzkach starego złodzieja.

— Pierwsza klasa. Jak pragnę Boga, pierwsza klasa, — zachwycił się kulawy Jan. No, a teraz przejdź mi się za pazuchę, ale tak ciut, ciut...

Zośka kocim ruchem zbliżyła się znów do swego „profesora” i delikatnie, jakby wietrzyk powiał, śmignęła mu dłonią za pazuchę...

Stary aż głową pokiwał ze zdumienia.

— Aż mi jest dziwno, żeby takie ręce mieć. Pokażno tę rękę. Pokaż ino.

Spojrzał na jej dłoń, cmonknął i potem rozpromienionem wejrzeniem powiódł wokoło. Dwie dziewczyny i jeden mały chłopak — co się uczył na lipkarsza — złodzieja przez okno — wpatrywali się z podziwem naprzemian to w Zośkę, to w Jana.

Profesor tymczasem ciągle trzymał rękę Zośki i przyglądał się jej z podziwem:

— Złota rączka, złota rączka, — powiedział wam. — Lekka, zwinna i jakby z puchu była...

— Złota rączka, powtórzyły dziewczyny. — Złota rączka, powtórzył mały lipkarz.

Odtąd właśnie Zośka została przezwaną Złotą Rączką.

„Nauka” szła jej doskonale. Miała przecież głowę otwartą, była sprytna i bardzo pojętna.

W melinach opowiadano sobie teraz o niej, że jest wschodzącą gwiazdą złodziejskiego świata. że nie tylko będą z niej ludzie, ale że zajdzie napewno daleko, bardzo daleko. Jej uroda stała się przysłowiowa w całym tym światku przestępczym. Gdy chciano określić jakąś piękność wyjątkową, mówiono zwykle: „jest prawie tak ładna, jak Zośka Złota Rączka”.

Wielka dama

Zośka miała wreszcie wyjść na swą pierwszą wyprawę. Kulawy Jan wystarał się dla niej o ładny kostium, jedna z „dam” przytąszyła do meliny kapelusza z dużymi — jak ówczesna moda kazała — piórami, znalazły się nawet rękawiczki i ażurowe pończoszki.

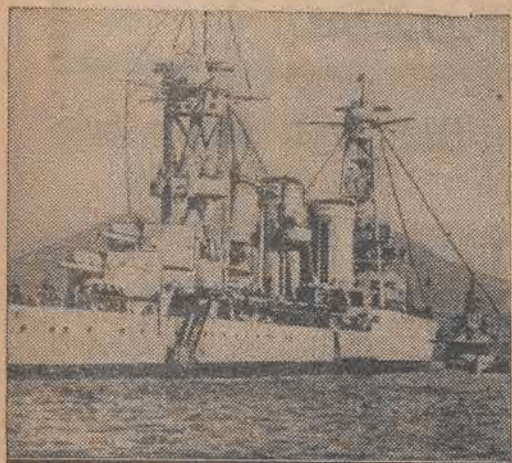
Zośka stroiła się długo przed krzywym lustrem w „akademii” kulawego Jana. Gdy wreszcie, zupełnie już gotowa i na ostatni guziczek zapięta, stanęła przed swym wychowawcą i jego gościem — wszystkim aż dech zaparło.

— Dama, wielka dama, — dziwił się jeden przez drugiego. — Tej pójdzie robota. Ktoby taką myślał podejrzawać!

A Zośka, ani na chwilę nie zażenowana temi zachwytami, pewna siebie i radośnie podniecona świadomością, że jest odziana doprawdy jak wielka pani — przeginała się w biodrach, odwracała się to w tę, to w tamtą stronę; jak modelka w paryskim magazynie sukien damskich...

(Dalszy ciąg jutro).

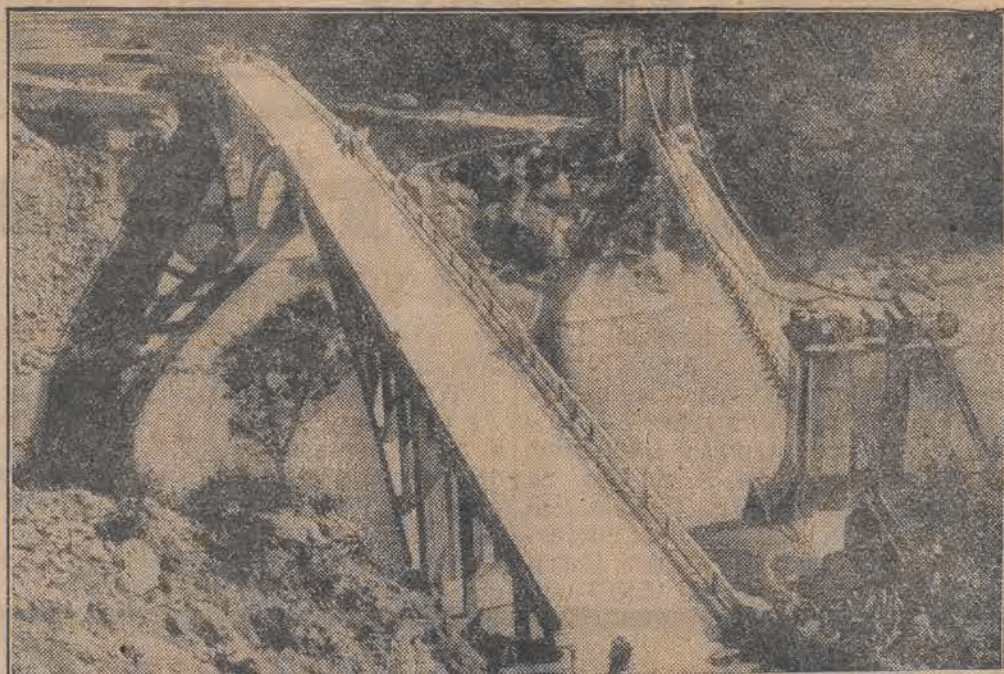
Okrety sowieckie w Neapolu



Do portu neapolitańskiego zawinęła eskadra sowieckich okrętów wojennych, z dwoma krążownikami: „Czerwona Ukraina” i „Profintern” na czele.



Nowy most z Indyj do Tybetu



Zamiast starego mostu wiszącego, który istniał od 1880 roku, zbudowano na granicy hindusko-tybetańskiej nowoczesny most, który został uroczystie oddany do użytku publicznego.

Odnaczone koty



Zdjęcie przedstawia parę pięknych kotów sjańskich, odznaczonych na wystawie w Londynie.

Miljonerzy mnożą się we Francji



Górnik z Avignon wraz z żoną i jej siostrą, który w drugim ciągnięciu francuskiej loterii państwowej wygrał 5 milionów franków.

Ochrona przed okiem lotnika



Podczas wielkich japońskich manewrów demonstrowano wielkie siatki, zakrywające armaty przed wzrokiem lotników.

Fotogeniczne kapelusze



W Paryżu odbył się konkurs najbardziej fotogenicznego kapelusza. Konkurs ten, jak widzimy na zdjęciu, cieszył się dużym powodzeniem.

Codzienna nowelka „Expressu”

Obowiązek przyjaciela.

— A więc pan rzeczywiście zamierza powiedzieć Henrykowi całą prawdę. Nie radziłbym panu. Może później będzie pan żałował swego kroku. Przypomnę sobie, że przed ośmiu laty również postąpiłem w ten sam sposób. Dowiedziałem się wówczas, że jednego z moich najserdeczniejszych przyjaciół zdradza żona.

Czy pan myśli, że mi uwierzył, gdy go o tem zawiadomiłem. Nie! Mój przyjaciel wpadł w szal, wołał, że kłamie poto, by go unieszczęśliwić na całe życie i w końcu wyrzucił mnie ze swego domu.

Powiedziałem sobie wówczas, że nigdy już w takich wypadkach nie powiem ludziom prawdy.

Boję się, że i pan naraża się na grube przykrości. Henryk jest człowiekiem bardzo gwałtownym i szybko traci panowanie nad sobą.

Jeśli panu nie uwierzy, może się z panem krwawo rozprawić. A jeśli uwierzy, jego żona i kochankowi będzie groziła śmierć.

— A jednak — odpowiedział Ludwik — moje postanowienie jest niezłomne. Dziś jeszcze pójdę do Henryka i wszystko mu powiem. Jestem jego przyjacielem i nie

dopuszczę do tego, by żona go oszukała przed całym światem. Trzeba z tem raz skończyć!

— Oczywiście, pan ma słuszość. Ale uważam, że trzeba Henryka przynajmniej jakoś przygotować.

— Mój plan jest bardzo prosty — uśmiechnął się Ludwik. — Powiem mu, że to właśnie ja jestem zdradzonym mężem, że moja Erna ma kochankę, że spotyka się z nim codziennie w godzinach popołudniowych i t. d. Zobaczą, jak Henryk przyjmie tę wiadomość. Jeśli się okaże, że cała ta historia nie wzbudzi w nim większego wrażenia, dopowiem mu wówczas resztę. Właściwie zaś tylko mu wyjaśnię, że to chodzi nie o moją Ernę, lecz o jego żonę.

— Owszem, ten plan nie jest najgorszy.

W parę godzin później Ludwik nakłonił się w klubie na Henryka.

Wypili kilka kieliszków dobrego wina i poczęli debatować na tematy polityczne.

Ludwikowi trudno było jakoś przystąpić do właściwej sprawy.

Zdawało mu się bowiem, że Henryk jest czemś zdenerwowany i gdy się dowie prawdy może wywołać skandal w

klubie, co oczywiście bynajmniej nie byłoby pożądane.

Wreszcie jednak zdobył się na odwagę i rozpoczął:

— Henryku, muszę z tobą o czemś poważnie pomówić.

— Wiem o tem, — roześmiał się Henryk. — Znam cię przecież nie od dzisiaj. Przez cały czas coś cię gryzie, ale nie możesz jakoś tego powiedzieć. Przyznaj się, pewno cię narwał któryś z twoich dostawców?

— Ależ nie, tu chodzi o zupełnie inną rzecz.

— Masz trudności pieniężne? Mogę ci służyć pożyczką. Wiesz przecież doskonale, że na mnie możesz zawsze liczyć.

— Ależ mnie nie chodzi o pieniądze!

— Więc o co?

— Chcę cię wtajemniczyć w bardzo intymne przejście osobiste. Wiesz przecież doskonale, że nigdy nie miałem zbyt wielkiego zaufania do kobiet. Uważałem, że każda niewiasta, jeśli tylko będzie miała okazję, to bez żadnych skrępowań zdradzi męża, czy przyjaciela.

Jeśli jednak chodzi o Ernę, to byłam jej pewien. Zdawało mi się zawsze, że ona nie ulegnie pokusie. A jednak okazało się, że się omyliłem...

Henryk odłożył cygaro i z wielkiem zainteresowaniem spoglądał na przyjaciela.

— Mów dalej, słucham cię. Wiesz

przecież, że zawsze możesz liczyć na moją dyskrecję — powiedział.

— Otóż, wyobraź sobie, że Erna już od paru miesięcy opowiadała mi ciągle o chorobie swojej matki. Matka jej, jak ci chyba wiadomo, mieszka na drugim krańcu miasta i z nami nie utrzymuje żadnych stosunków.

Oczywiście, że od czasu, gdy zachorowała, Erna poczęła ją codziennie odwiedzać. Trwało to tak przez dłuższy czas. Dopiero w ubiegłym tygodniu, zupełnie przypadkowo, dowiedziałem się, że jej matka przez cały czas cieszy się najlepszym zdrowiem i od kilku tygodni bawi gdzieś na wsi.

A moja żona w dalszym ciągu twierdziła, że staruszka czuje się bardzo niedobrze i dlatego musi ją codziennie odwiedzać.

Sytuacja była zupełnie jasna. Zrozumiałem wreszcie, że żona mnie zdradza. Począłem ją śledzić. Trwało to kilka dni, aż wreszcie wszystko wykryłem.

Okazało się, że Erna ma istotnie kochankę i codziennie odwiedza go w garnizonie. A wiesz, kto jest jej kochankiem?

— Oczywiście! Marceli Dops! — powiedział Henryk. — Przecież całe miasto o tem mówi. Miałem właśnie zamiar otworzyć ci oczy i cieszyć się, że wreszcie sam się dowiedziałeś prawdy!

Tłum. D.

ODDZIAŁY: KRAKÓW: ul. Piłska 4. Telefony: 165-00 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, pl. Kościuszki L. 3; NOWY SĄCZ, ul. Lwowska L. 24; RZESZÓW, ul. Zamkowa L. 4; KATOWICE, Administracja ul. Piastowa 9, tel. 7-17. Redakcja, Pl. Wolności 5, tel. 24-12; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28; BEDZIN, ul. Małachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja Nr 4; ZAKOPANE, Krupowski, dom p. W. Krzeptowskiego; GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69; CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marii Nr. 21, tel. 4-48; KALISZ, ul. Złota Nr. 14; LUBLIN, ul. Kollataja 5, tel. 3-48 (Oddział dla województw: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytura lubelskiego oddziału: Radoń, ul. Żeromskiego 30. Równe, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n. B., ul. 3-go Maja 50; KIELCE, ul. Sienkiewicza Nr. 39, tel. 171; SKARŻYSKO, ul. Ilżecka Nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3; WŁOCŁAWEK, Kościuszki Nr. 5; TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna Nr. 11, tel. 168; WILNO, ulica Jagiellońska Nr. 8, tel. 15-54; KRYNICA, ulica Kraszewskiego, dom Schwartz'a.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P.K.O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.